

609612

ZAMEK NA WAWELU

I

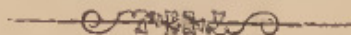
MUZEUM NARODOWE

przez

T. ZIEMIĘCKIEGO.

CZŁ. KOM. ARCH. AKADEMII UMIEJĘT.

II.



KRAKÓW.

Nakładem autora.

Drukłem Wł. L. Anczyca i Sp.

1879.



Czcigodny Panie!

Kapitol miał niegdyś szlachetny przywilej, że w jego przesławnych murach, wielka, bogato od natury uposażona, pełna zmysłu intelektualnego i artystycznego społeczność rzymska, ręką Najczcigodniejszego Pasterza, Ojca Śgo, wieńczyła ludzi różnych zasług, talentów, stanów i narodowości. Na zaszczyt ten po-nad wszelkie zaszczyty, zasłużył jak wiadomo i nasz Sarbiewski, wielki piewca w którym odżyły tradycje starożytnej Romy — co słuszną chlubą napełniło cały nasz naród.

Przed rokiem przeszło, społeczeństwo nasze w dowód uczczenia wielkiego talentu pierwszego z naszych mistrzów pendzla — przez ręce Głowy i Naczelnika tego starożytnego grodu, duchowej niejako współcześnie stolicy Polski — wręczyło Janowi Matejce berło, jako symbol królowania w sztuce narodowej.

Dziś Czcigodny Panie — zgromadzona tu elita naszego społeczeństwa, reprezentanci wszystkich dzielnic Polski i wszystkich stanów: naukowości, talentów i stanowiska społecznego, oraz mili goście z obcych, dalekich krain — na tym Rynku Krakowskim który tyłu scen najwyższej politycznej i społecznej doniosłości był niegdyś świadkiem, w tych Sukiennicach, na które wieki się składały — dla oddania należnego hołdu i uznania, dla talentu Twego pisarskiego, wytrwałej, benedyktyńskiej pracy, dzielności charakteru, i dobrze zasłużonego imienia: **p r a w e g o P o l a k a**.

Oddanie co się komu należy — uznanie za życia zasług dla społeczeństwa poniesionych: zaprawdę nie jest rzeczą codzienną, i korzystnie świadczyć musi o dojrzałości i poczuciu własnej godności dzisiejszego naszego społeczeństwa.

W Tobie Najdostojniejszy Panie, oprócz wyjątkowego talentu i pracy wytrwałej, która całemu społeczeństwu i epoce przyświecać może — święcimy dzisiaj przedewszystkiem uosobioną myśl i piśmienictwo polskie — tradycje narodowe.

Dla tego zdawało nam się najstosowniejszém, zespolenie z tą wielką uroczystością narodową — z uczczeniem Twego wielkiego serca i umysłu, które obejmują równą miłością i uznaniem, wszystko co jest piękne i szlachetne — wszystkie przedewszystkiem tradycje narodowe, wszystkie dzielnice kraju, wszystkie stany i zawody — wielkiej narodowej instytucji, któraby na wieczność uświęcała te uczucia, obejmowała pomniki i pamiątki narodowe, rozbrzmiewała chwałę wszystkich dzielnych synów Ojczyzny — ześrodkowywała myśl polską, uczucie patryotyczne! Jednym słowem złączenie z pamięcią pięćdziesięcioletniego jubileuszu zawodu Twego literackiego Czcigodny Panie — po-

wstania wśród murów Wawelu, obok Panteonu Narodowego, któremu równym mało krajów poszczycić się może — cokennat królewskich do dawnego stanu i okazałości przywróconych — Muzeum Narodowego!

Komuż jeśli nie Tobie który w *Sztuce u Słowian* zebrałeś pierwszy ślady rozpieczętych i mało badanych wtedy jeszcze zabytków sztuki i cywilizacji prastarych Słowian — Tobie, który w ciągu całego żywota, przy innych rozlicznych zajęciach, kosztem mienia gromadziłeś i umiejętną opieką otaczałeś dzieła sztuki narodowej lub zbierałeś materiały do jej historii — przekazałoby należało wielką myśl Króla Stanisława-Augusta i Czackiego — Komisji edukacyjnej, Towarzystwa Przyj. Nauk, jak i Wincentego Pola?!

Zaprawdę piękne na zawsze wspomnienie pozostawi ten dzień, jeśli obok uznania tak jednogłośnie wyrażonego dla najprzedniejszej indywidualności naszego współczesnego piśmiennictwa — obmyśli się sposób godnego uczczenia imion tych, którzy nie doczekali się za życia ani tak uroczystej chwili — ani takiego uznania — tych wreszcie, którzy idąc śladami Twojemi Czcigodny Panie, wytrwałą pracą, talentem i bezgranicznym poświęceniem dla wszystkiego co polskie, co szlachetne — potrafią wznieść się na wyżyny, z kądby blaski światła rzucać mogli na wypróbowaną tyłoma klęskami i zawodami społeczność naszą, na prozaiczną i mało wybitnych indywidualności wytwarzającą epokę naszą.

Jeśli wśród tego koncertu zasłużonych pochwał i słów najwymowniejszego uznania, ośmielamy się wystąpić z *jednym pobożnym życzeniem* — jeśli w dostojnym tym zgromadzeniu podnosimy projekt ten i poważamy się przedstawić go Twojemu głębokiemu uznaniu i szlachetnemu poparciu Czcigodny Panie — to jedynie dla tego, iż znając Twój wytrwały charakter i ofiarność bez granic dla sprawy publicznej — przekonani jesteśmy, że weźmiesz to dzieło w Twoje ręce, poprzysz go całą potęgą Twojego przekonania i wpływów, a zrozumiany i poparty przez całą inteligentną społeczność, przez wszystkich ludzi dobrej woli, przy współdziałaniu mianowicie tu obecnych a tyle zasłużonych około zachowywania pomników i pamiątek narodowych JWW: Prezydenta Dra Zybkiewicza, Prezesa najwyższej naszej instytucji naukowej Akademii Umiejętności Dra J. Majera i Konserwatora zabytków prof. Dra J. Łepkowskiego — doprowadzisz w ciągu długiego żywota, którego oby Ci Opatrzność dla sprawy krajowej i piśmiennictwa ojczyzno, użyła, dzieło to do pożądanego stanu i znaczenia.

W Tobie Czcigodny Panie pokładamy nadzieję, że myśl którą tyle serc polskich piastowało, nie zostanie uronioną — że instytucja bogata we wzory i zachęty, która wieki przetrwać winna, korzystnie świadczyć będzie o zamiłowaniu naszym tradycji i pamiątek narodowych, nie w czczych słowach ale czynem brzemienym w owoce na przyszłość wyrażonem — że i my w końcu zdobędziemy się na trwały pomnik, który «w s z y s t k i m c h w a ł o m N a r o d u» wystawi «w d z i e c z n a O j c z y z n a».

Kraków dnia 3 Października 1879 r.



„...Oto ja otworzę groby wasze, i wywiode was z grobów waszych ludu mój! i przywiode was do ziemi Izraelskiej!... I dam w was ducha mojego a ożyjecie, i dam wam odpocznąć w ziemi waszej...“

Ezech. XXXVII, 12—14.

Podnosząc przed rokiem projekt restauracyi Zamku na Wawelu i jednoczesnego urządzenia Muzeum Narodowego, nie tailiśmy sobie trudności realnych, jakie przeprowadzenie obu tych projektów napotkać może; owszem, braliśmy w rachubę nawet trudności urojone i dobrowolne przeszkody, jakie z jednej strony rasowa nasza nieporadność i opieszałość, z drugiej zgryźliwość, pesymizm i zła wola pojedynczych jednostek — nie pominie nam tu przeciwstawić a nawet nastęrczyć. Ale w tém właśnie dowód żywotności i pożyteczności danej myśli i projektu, jeżeli mimo niepowołałych oponentów i realnych i sztucznych przeszkód, potrafią zdobyć sobie przebojem uznanie szerokiej publiczności, i natchnąć wyższe i szlachetniejsze jednostki, odpowiedniami środkami i wpływami uposażone, do szczerego i energicznego zajęcia się przeprowadzeniem ich w rzeczywistość.

Z szeregu gorliwych popleczników naszego projektu, których nazwiska do czasu przemilczć musimy, wypada nam tu publicznie w pierwszym rzędzie podziękować JW. Prezydentowi Miasta Drowi Zyblikiewiczowi, jednemu z tych, którym, jako mężom zaufania i stanowiskiem najbardziej do tego uprawnionych, dedykowaliśmy naszą pracę, powierzając ich inicjatywie oba te projekta — a który, jak to na Głowę i naturalnego opiekuna miasta tak dumnego i słusnie swojemi zabytkami, przystało, wszelką pomoc, wpływy i zabiegi swoje dla projektu tego ofiarował.

Nie przeczuwając możliwości rychłego przeprowadzenia restauracyi Zamku — co nie od nas samych, jak wiadomo, jest tylko zawisłém — w pierwotnym projekcie zrobiliśmy na to główny nacisk, aby czekając na przyjazną chwilę i sposobność, gromadzić tymczasem materiały dla Muzeum Narodowego, i podaliśmy tymczasowy, bardziej jak się zdawało do zrealizowania łatwy sposób, umieszczenia tychże skarbów. Ponieważ od

tego czasu rzeczy się nieco zmieniły, i są nadzieje, że restauracya Zamku poruszoną będzie niebawem przez prawnych reprezentantów kraju w właściwych instytucjach państwowych i krajowych — przeto czujemy się w obowiązku podniesienia na nowo tego projektu, z uwzględnieniem środków najłatwiejszego jego przeprowadzenia, potrzebnych funduszków, i najwłaściwszego kierunku jaki pracom i zabiegom zbiorowym wszystkich ludzi dobrej woli, całej mianowicie inteligencji, która niewątpliwie będzie chciała w tém brać udział — w wytkniętym celu, należałoby zdaniem naszym nadać.

Zwrócono przytém uprzejmie naszą uwagę, na głosy uprzednie mężów zaszczytnie zasłużonych krajowi — domagające się już-to restauracyi Zamku — już-to utworzenia wielkiego zbioru zabytków i pamiątek krajowych. Zdala abyśmy na wyłączną swoją własność pragnęli przyswoić sobie myśl poruszenia obu tych kwestyj — owszem, zdania światłych mężów których tu cytować nam wypadnie, służyć nam będą za jedne z najsilniejszych argumentów, przemawiających za potrzebą, koniecznością raczej, przeprowadzenia raz ich w rzeczywistość.

Czyż myśl i czyjeż serce choćby najbardziej prozaiczne i nie podające się złudzeniom przesadnego patryotyzmu, spojrzeć mogą obojętnie na dzisiejszym stanie Zamku Piastów i Jagiellonów — Zamku, który od zarania naszych dziejów, jest ich najwymowniejszym wyrazem, kroniką ich niejako żywą? Zamku który od legend na tle szerokiej, bratniej jeszcze słowiańszczyzny wysnutych, aż do gorzkich wspomnień Kalwaryi narodowej, skupia w sobie wszystkie narodowe chwały i boleści!

Wawel, wszakżeż to Syon polski! — to dziesięć wieków zaklętych w kamień, bronz i marmur! Dziesięć wieków które szepeją słowa zaklęcia!

Zamek Piastów i Jagiellonów przytém, jak słusznie wyraża się W. Pol — to najstarsza tradycya władzy w naszym kraju. Smutny jego dzisiejszy stan, a stokroć smutniejszy, boleśnie wyznaczyć, za własnych końcowych rządów, jest żywą ilustracyą, jak mało mieliśmy zawsze poczucia znaczenia i godności władzy. Zamek na Hradczynie i w Buda-Peszcie, że wspomnimy dwa kraje sąsiednie, najwięcej zbliżone położeniem politycznym z nami, są do dziś dnia mieszkalne i rezydencyami monarszemi; gdybyśmy mieli tylko ten szczegół dla charakterystyki naszych dziejów i usposobień wrodzonych, mielibyśmy dostateczny dowód, jak łatwo u nas zatracić rzecz, skoro nie umiemy zachować wyrazu, symbolu téj rzeczy — jak daleko nam od zmysłu organizacyjnego, zrozumienia i poszanowania władzy — wytrwałości przekonań i konsekwencyi czynów, od naszych sąsiadów Czechów i Węgrów. My marnotrawni synowie, którzy całą ojcowiznę naszą niemal tak realną jak i duchową przetrwonili; gdzież nasze zamki, zbiory publiczne, insignia królewskie?! Co wypadkowo uszło grabieży obcych — co w tajemnicy grobów i skarbców kościelnych dochowało się szczęśliwie, to, wstyd wyznaczyć, kryje się po rękach prywatnych.

Abstrahując jednakże wszystkie uczucia uroku patryotycznego, związanego nierozdzielnie z Zamkiem królewskim — to pozostaje mu nie-

wniejszy urok, jednego z arcydzieł mistrzów Franciszka Włocha i Bartłomieja Berecci Florentczyka — dzieła włoskiego odrodzenia, które ze względu choćby sztuki zasługuje na należyte poszanowanie.

Essenwein, znakomity znawca niemiecki pomników Krakowa, przede wszystkim oddaje pochwały, obramowaniu drzwi dołu i pierwszego piętra, w stylu przejściowym z gotyku w renesans, z geometrycznymi zawiłymi swymi żyłkowaniem — które mając cechę czysto miejscową, krajową i wywodząc się z drewnianego budownictwa w całych średnich wiekach u nas powszechnego — dadzą się porównać z najpiękniejszymi produkcjami tego rodzaju maurytańskimi. Niemniej pięknym proporcjom całego drugiego piętra, dzieła już Bartłomieja Berecci — pięknemu w najczystszy styl renesansu, bogato ornamentowanemu erkerowi tegoż piętra — lekkości i proporcjom galerij zewnętrznych z pierwotną ich kolumnadą itp.

Zadna może z rezydencji monarszych Europy, nie przechodziła tak smutnych kolei losu. Z skołatana nawą Rzptój, i Zamek nasz, niby maszt jej wielki, wielokrotnie chylił się i groził zupełnym upadkiem. Gdy organizm państwowy był zdrowy, wprędce radzono złemu, i Zamek niby Fenix powstawał odmłodzony z uścisków płomieni. Lecz po przeniesieniu stolicy do Warszawy, mianowicie zaś po zawieruchach szwedzkich, zaszło zupełnie słońce dawniej jego świetności. Co ochroniły ogień i złość nieprzyjaciół, tego dopełniła grabież i niedbalstwo swoich. Mimo nawoływania posłów wojew. krak. i ofiarności pojedynczych osób jak bisk. krak. K. F. Szaniawskiego, Zamek królewski nigdy nie otrzymał dawniejszej, świetnej, mianowicie pod względem przepychu wewnętrznego postaci. Restauracya jego jednakowoż leżała na sercu miłujących pamiątki krajowe obywateli. Zasłużony Tad. Czacki, wysłany w przedmiotach skarbowych w r. 1791 do Krakowa, czyni rządowi z powrotem przedstawienia, potrzeby spiesznjej restauracyi Zamku. załączając odpowiednie plany. „Zamek ten — mówi wymownie w swoim raporcie — gdzie w czasie sławy i potęgi Polski, każdy prawie pokój przypominał w swoich ścianach stworzoną w dziejach naszych epokę, godzien jest, aby rządową bacność zastanowił. Budowa ta przemagająca władzę czasu swoją trwałością, przez siedm wieków stawiana, pomnażana i utrzymywana, w krótkim czasie zmieni się w zwaliska, gdy władza krajowa swojej do niej nie zbliży roz-wagi“¹⁾.

Że w chwilach najcięższego nawet upadku ducha patryotycznego i ekonomicznego stanu kraju, odzywały się od czasu do czasu głosy przemawiające za potrzebą, obowiązkiem otaczania pomników przeszłości należytą opieką, świadkiem słowa posła krak. Artura Potockiego wypowiedziane na sejmie Rzptój krakowskiej w d. 27 Grudnia 1825 r. Stawiając wniosek aby Senat rządzący wziął w opiekę zabytki przeszłości, tak zacny poseł ten kończy: „Porządek w kraju i dobre mienie mieszkańców są zapewne jednym z ważnych celów rządu każdego; cieszę się więc, że pilnie o nie dbamy; pozostaje nam jednak jeszcze świętszy do spełnienia obowiązek (gdy obradujemy w Krakowie), bo z odpowiedzialnością połączona straż i piecza nad zabytkami przeszło-

¹⁾ Cyt. u Ambrożego Grabowskiego; *Kraków i jego okolice* str. 60.

ści. Na téj klasycznej ziemi pamiątek ojczystych, otoczyły nas wieki pomnikami świetnych czasów, a przeszłość kamienie mówić nauczyła. Obawiam się, aby kiedyś nasi następcy nie zawołali na nas: żeśmy wiele uczynili dla wygody i pożytku własnego, a nie zrobiliśmy nic dla przyszłości i dla tego, cośmy po niej odziedziczyli w zabytkach“.

Senat téż Rzptéj mimo nieproporcjonalności wielkiego spadku wieków i szerokich niegdys dzielnic, z szczupłym mieniem Rzptéj Krakowskiej, myślał istotnie o naprawie długoletniego zaniedbania — o restauracyi Zamku na Wawelu, i polecił budowniczemu Lanci'emu wykonanie planów w tym celu. Projekt ten jednakże, czy-to dla braku środków i ofiarności obywatelskiej, czy téż decyzji, nie wszedł nigdy w wykonanie.

W r. 1868 Wincenty Pol, jak od kompetentnych i dobrze poinformowanych osób słyszeć się nam dało, z insynuacyi sfer rządowych i Korony saméj, zwrócił znowu uwagę w odczycie publicznym na potrzebę restauracyi Zamku w duchu historycznym.

„Zapytuję tedy — mówi między innymi W. Pol — czyby się to nie zgadzało więcej z powagą korony i z historyczną godnością kraju, ażeby komnatom królewskim na zamku przywrócono ich pierwotną okazałość? Nie chcemy tylko z téj sprawy, która jest zadaniem powagi, porządku i społecznego ładu, robić sprawę politycznej, ale chcemy jedynie upatrywać w niej dopełnienie obowiązku względem przeszłości, czasu obecnego i obowiązujących stosunków, a stanie się może to, że Zamek królewski na Wawelu powróci do pierwotnych tradycyj swoich“.

Słowa te jednakże przebrzmiały ówczesnie bez wrażenia — widocznie stan umysłów nie dojrzał był jeszcze wtedy do zrozumienia obowiązku nakazującego restauracyą tę, tak ze względów poszanowania sztuki i pamiątek narodowych, jak i godności i stanowiska w monarchii kraju naszego.

Dziś zdaje się zbyt późnym byłoby silenie się na wykazywanie téj potrzeby. *Czas* zwykle tak ostrożny, trzeźwy i liczący się z opinią sfer rządzących, między innymi pisze: „To pewna, że nad wszelki wyraz niewłaściwym, a nawet rażącym jest obecny stan Zamku; to jakby umyślne przypomnienie przykrój, bolesnej przeszłości, wzajemnej nieufności i czegoś więcej, bo zawziętości i nienawiści, która nawet pamiątki zacierała lub poniewierała; zbyt to wymowne téj przeszłości świadectwo. Stan ten upokarzający dla obu stron, nie licuje z usposobieniem obecnym ani kraju względem monarchy i dynastyi, ani monarchy i dynastyi względem kraju i jest to jakby przykry sen. Usunąćby go zatem należało jak najspieszniej. Obecny stosunek kraju i narodu do dynastyi, którego utrwalenie i ścięśnienie tak wielce jest obopólnie pożądanym, nie pozwala aby dłużej Zamek krakowski pozostał koszarami“ 2).

Tu więc zastanowimy się tylko na kogo istotnie ciężar téj restauracyi i dalszego utrzymywania Zamku królewskiego przypaśćby powinien — jaka droga jego rewindykacyi i najodpowiedniejszy sposób zużytkowania go.

Najprzód nastęrcza się pytanie, do kogo istotnie Zamek obecnie

2) Artykuł wstępny, N^o 82 r. b.

należy i prawnie do kogo-by należeć winien? Wypadnie nam tu cofnąć się do akt dawniejszych³⁾.

Zaraz po zajęciu m. Krakowa w r. 1846 przez wojska austriackie, c. k. Komisarz Nadworny polecił był miejscowym władzom, sporządzenie wykazów, któreby przedstawiły majątek, fundusze i dochody skarbu publicznego — w ich zupełnym odłączeniu od majątku funduszków i dochodów do miasta należeć mogących. Rada miejska m. Krakowa wezwana przez c. k. Komisję Gubernyalną „aby majątek miejski od funduszków ogólnokrajowych odłączyć i zasadę, oraz dokumenta takowe odłączenie uprawniające, łącznie z opinią swoją przedłożyć zechciała“, wydelegowała do tego osobny Komitet „do dochodzenia majątku miejskiego“. W aktach i wnioskach tegoż komitetu wypadkowo szczęśliwie zachowanych⁴⁾, pod pozycją 6 Wykazu realności miejskich⁵⁾ parukrotnie czytamy:

„Zamek królewski pod L. 130. Gm. II sytuowany, jako własność Narodowa wedle Wykazu tu dołączonego na mocy Konstytucji Pacificationis Sejmu Warszawskiego z r. 1736. Vol. Leg. VI, p. 585, na rzecz Narodu Królestwa Polskiego intabulowanym został. W Protokóle jednakoże Zdawczym z r. 1816, jako własność Rządowa umieszczonym nie jest — zkad wnosić wypadało, że realność ta, jako siedlisko dawnych Królów Polskich zarządowi i pieczy samegoż Miasta w obrębie którego się znajduje powierzona została. Komitet przeto powodowany powyższym wnioskiem, Zamek królewski ze wszystkimi do niego przynależnościami, nie może, jak tylko za własność miejską uważać“.

W szczegółowych zaś uwagach Komitetu z d. 5 Maja 1850 r. co do téj pozycyi czytamy:

„Zamek Nr. 130, Gm. II wedle Traktatu dodatkowego do konstytucji Miasta Krakowa z r. 1813. Artykułu 13: „i wszystko co w Mieście Krakowie było własnością Narodową przeszło, na własność Miasta“ tak téż i Zamek w Hypotece uregulowany jest. Że zaś z dzisiejszego przeznaczenia swego służyć ma dla Wojska, przeto Komitet opiniuje, aby Rada Miejska po oszacowaniu nieruchomości, placów i gruntu zajętego — właściwy czynsz dzierżawczy od czasu zajęcia wyjednać — postarała się, albo gdyby ten wyjednanym być nie mógł, to już w najgorszym razie aby przedstawiła stosowną prośbę, względem utrzymania Gmachu tego kosztem Rządu, jak równie względem szczególniejszego dozoru co do wiązań dachowych i w ogólności strychów — wymagającego.“

Rada miejska na posiedzeniu z d. 12 Sierpnia 1850 r. biorąc także za podstawę Traktat Wiedeński, mianowicie § 13 — budżet pierwszy Rzędz Krakowski z r. 1817 i protokół zdawczy majątku rządowego władzom ks. Warszawskiego — większością głosów uchwaliła wniosek Komii-

³⁾ Dziwnym zaprawdę wydaje się, że nikt w Krakowie nie zdaje się należycie powiadomionym, do kogo w istocie Zamek należy.

⁴⁾ Są obecnie własnością prof. Dra J. Łepkowskiego, który kupił je na licytacji w Bruxelli, a nam uprzejmie udzielił.

⁵⁾ Siódmą zaś, wykazu Biura Skarbu.

tetu, a w szczególności co do pozycyi 7 Zamek Krakowski uznała go za miejski ⁶⁾.

Ministerstwo spraw wewnętrznych po wysłuchaniu opinii różnych władz i w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, wydało pod d. 25 Października 1856 r. do L. 23116 orzeczenie, w którym te tylko realności za własność miasta uznało, które w inwentarzu r. 1796 jako własność miasta zapisane i przez b. Rząd Rzpltej Krakowskiej na cele miejskie używane były (a zatem w zasadzie i Zamek na Wawelu) — względem zaś reszty zażądało dochodzeń i dowodów. Uznając z góry wszystko co jest w mieście za własność rządową, gminie stawianie przeciwnego dowodu pozostawiło. Od tej decyzji ówczesna reprezentacya miejska rekurowała do Cesarza, w r. 1860 przez deputacyą wniosła prośbę do Tronu, w której wykazawszy całą niesłuszność orzeczenia ministeryalnego, przedstawiła życzenie, aby Cesarz, zasady, podług których sprawa rozdzielania majątku miejskiego ma być traktowaną, ustanowić, i orzeczenie na tych zasadach nie Ministerstwu skarbu jako stronie interesowanej, lecz Ministerstwu stanu przekazać raczył.

Na skutek tej prośby Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w d. 12 Maja 1867 do L. 7682 orzeczenie, w którym ogólnikowo przyznało miastu na własność wszystkie realności i kapitały, które za dawnych Rządów austriackich i Rządów Ks. Warszawskiego własność miasta stanowiły i jeszcze współcześnie w posiadaniu miasta lub Rządu się znajdowały.

Nie mamy jednakże śladu aby współcześnie lub później, reprezentacya miejska dochodząc praw swoich co do innych realności przynoszących pewien dochód, lub kapitałów — podnosiła kiedy kwestyą windykacyi Zamku będącego poprzednio przez 34 lat własnością niezaprzeczalną miejską — prawdopodobnie z chęci uniknięcia przy szczupłych funduszach, kosztów jakieby reperacya i utrzymanie własności tej, bez ściśle oznaczonego naówczas użytku, za sobą pociągnąć musiały.

W Hypotece zaś Ks. Główna, Gm. II, Vol. antiquum I, p. 46, Nro I haer. stoi zapisane:

„Zamek Krakowski dawne siedlisko Królów Polskich na górze Wawel, pod liczbą popisową 130 stojący, wraz z pawilonem murem fortyfikacyjnym opasany.

Wyciąg z Konstytucyi Seymu Pacifikationis dwuniedzielnego extra ordynaryjnego Warszawskiego z r. 1736 volumine VI, fol. 585 dowodzący iż Zamek Krakowski był własnością Narodu Królestwa Polskiego — w którym między innymi jest wzmianka obligując fide publica honore et conscientia JMé. Pana Starostę Krakowskiego, aby tego Zamku cum Insigniis nikomu nie oddawał, tylko temu Panu który będzie omnium ordinum consensu sine scissione obrany KROLEM POLSKIM, a JMé. Pan Generał Artyleryi koronnej, amunicyą i działami pro sufficientia ten Zamek opatrzeć będzie powinien. Wielkorządy zaś Krakowskie posiadaniem jego ufortyfikować mają.

Wyjątek z Traktatu dodatkowego do konstytucyi Wolnego Miasta

⁶⁾ Protokoły posiedzeń Rady miejskiej w Archiwum Magistatu, oraz „Czas“ z r. 1850, Nr. 197.

Krakowa i Jego Okręgu, z r. 1815 według której artykułu 13, to wszystko co w Wolném Mieście Krakowie i Jego Okręgu było własnością Narodową Księstwa Warszawskiego, należąc będzie na przyszłość do tegoż Miasta.

Co tu na mocy powołanych dokumentów przeniesioném zostaje.

Komisya Hypoteczna Rzplitej Krakowskiéj Wykaz niniejszy rubryki pierwszej uchwałą z dnia 1 Czerwca 1827 r. N^o 5447 zatwierdzony w komplecie podpisuje.

(następują podpisy i pieczęć).

Widzimy z powyższego, że prawnie Zamek na Wawelu był i jest własnością gminy m. Krakowa, i Rada miejska zawsze za taką go uważała. Oprócz wykazu hypotecznego i powyżej cytowanój opinii Komitetu dochodzenia majątku miejskiego, przyjętój i potwierdzonej przez Radę miejską ówczesną, nie znamy żadnego innego dokumentu, któryby przesądzał własność Zamku na inną czyjąkolwiek własność ⁷⁾. Jedynie eraryum wojskowe na podstawie długoletniego użytku z tegoż, i wydatków nieodłącznych od konserwacyi samego gmachu a nakładów poniesionych dla wystawienia różnych pawilonów koszar — mogłoby rościć pewne pretensye do jego własności. Gdyby Zamek był fortecą w ścisłym tego słowa znaczeniu, w istocie, najsluszniej winienby być uważany za własność eraryum wojskowego. Ale tak nie jest. Widzieliśmy powyżej, że miasto oddając Zamek władzy wojskowej, zastrzegało swoje prawa, pragnęło wyjednać dla siebie czynsz dzierżawny, a w najgorszym razie, polecało w zamian jego utrzymanie kosztem Rządu. Miasto téż nigdy nie przestało protestować przeciwko uważaniu Zamku za fortecę; a kiedy blisko dwadzieścia lat temu szło o powiększenie rejonu fortecznego i zniesienie licznych budowli na okół Zamku, miasto wysłało delegacyą do Naj. Pana, protestując, że Zamek był i winien być uważany za rezydencyą królewską, czasowo tylko przez wojsko zajętą — Naj. Pan zaś przychylił się do tego zapatrywania ⁸⁾. Władza wojskowa mogłaby więc tylko żądać obmyślenia innych koszar w miejsce ustąpić się mającego czworoboku samego Zamku. Indemnizowanie kosztów stawiania innych pawilonów i utrzymywania fortyfikacyj, nie mogłoby być tu podnoszone, gdyż nie szłoby wcale o ustąpienie wojska z całego peryferyum Wawelu.

Wiadomo przytém, choćby i nie dla fachowych, że Wawel jako forteca, przy dzisiejszych wymaganiach strategii, nie ma żadnego znaczenia — może być co najwyżej uważany za cytadelę względnie do miasta. Lecz dziś stosunki polityczne i wzajemnego zaufania dynastyi z narodem, o tyle się zmieniły, iż trudno przewidzieć potrzebę podobnego zużytkowania Zamku; pozostała przytém cała część fortyfikacyjna w rękach zarządu

⁷⁾ Gdyby zaś jaki reskrypt nam nieznany, stanowił co pod tym względem — to pozostawałaby zawsze droga miastu dochodzenia swych praw i złożenia odpowiednich dowodów. — JWWPrezydent Miasta i Vice-Prezydent M. Schmidt obiecali nam najuprzejmiej zbadanie téj kwestyi i wyszukanie odnośnych dokumentów.

⁸⁾ Szczegóły te otrzymaliśmy od sz. posła na Sejm i Radę Państwa L. Chrzanowskiego, który brał udział w téj delegacyi.

wojskowego, dostateczną byłaby do odegrania smutnej téj roli. Zamek sam jak i katedra byłyby jedynie wyjęte z zarządu fortecznego.

Sprawę usunięcia koszar z czworoboku Zamku, mógłby rozstrzygnąć sam Cesarz. Jego téż przychylnéj i wspaniałomyślnéj inicjatywie, należałoby najwłaściwiej powierzyć usunięcie tego wymownego świadka bolesnej przeszłości — czasów, bezpowrotnie zdaje się minionych „wzajemnej nieufności i czegoś więcej, bo zawziętości i nienawiści, która nawet pamiętki zacierала lub poniewierała“. Byłaby to przytém najwłaściwsza sposobność złączenia jednym więcej węzłem serdeczności dynastji z narodem. Rola to osób cieszących się zaufaniem u Dworu, a dbających o przyjazne, wyrównane stosunki kraju, i godność narodu — zainsynuowania i przyspieszenia téj sprawy. Pozostaje w każdym razie droga legalna — droga rewindykacyi w Radzie Państwa przez Delegacyą krajową — i mamy wszelkie nadzieje a nawet obietnice, iż sprawa ta poruszona będzie przez patriotycznych i gorliwszych o dobro publiczne Jéj członków, w tegorocznej jeszcze sesyi.

Pytanie teraz, do kogo Zamek w przyszłości należec winien — do kraju reprezentowanego przez Sejm lub Wydział krajowy, czy téż do miasta? Widzieliśmy iż przed zajęciem go przez władzę wojskową, był własnością prawną i niekwestjonowaną gminy Krakowa. Po usunięciu nieprawnych a przynajmniej nieformalnych decyzji, winien więc powrócić w posiadanie miasta. Tu nastęrcza się jeszcze i ta okoliczność, że gmina z natury swojej jest instytucją najtrwalszą i najmniej zależną od konjunktur politycznych. Przytém jako bezpośredni opiekun, ma możność i obowiązek ustawicznego czuwania nad bezpieczeństwem i dobrym stanem konserwacyi pomnika historycznego, z którego, każdy przyzna, największą moralną i materyalną korzyść odnosi.

Czém jest w istocie Kraków, jeśli nie skarbnicą pamiątek narodowych? — w czém leży jego urok bezpodzielny, racya jego bytu? Odbierzmy grodowi Krakusa: Wawel, świątynię Maryacką, Collegium Jagellońnicum i kilka jeszcze pierwszorzędných zabytków — a stanie się najuboższą, najlichszą prowincjonalną mięsciną. Ani przemysł ożywiony, ani położenie jako punktu handlowego, jak wiadomo, wcale grodu tego nie wyszczególniają. Ekonomiczny byt miasta złączony jest z przechowaniem tych pomników i zabytków historycznych — z owym węzłem miłości i zaciekawienia, jaki wzbudzają one w duszy każdego Polaka, mieszkańca któręjkolwiek z dzielnic kraju. O ileby byt ten ekonomiczny i doniosłość samego grodu, wyżej stały — gdybyśmy przechodząc od gołosłowných frazesów patriotycznych do systematycznego wyzyskania danych tych, przez Opatrzność samą, jakby wynagradzając utratę godności stolicy, pozostawionych — a pracą wieków i siłą okoliczności wytworzonych — zechcieli podtrzymać urok ten, i zrobić istotnie Kraków ogniskiem nauki, sztuki i pamiątek narodowych. Dla Dreżna, Monachium, Norymbergi, Wenecyi, Florencyi itp. zbiory ich, muzea i pomniki historyczne, są niewyczerpaném źródłem dobrobytu — zadatkem ich piękności i stanu kwitnącego. Dla czegóż Kraków ma obok przyrodzonych swych wdzięków, szacowných a niezrównanych jak u nas, pomników swych — świecić wiecznie brudem i zaniedbaniem? Czyż przystoi nam

jedynie owa rola hidalga-żebraka, dumnie drapującego się w swoje łachmany?

Nie mamy w istocie prawa szczycić się konserwacją naszych pomników. Wawel dotychczas jest koszarami, i tylko opiece wojskowej zawdzięczyć należy, jeśli nie runął zupełnie. Kościół Panny Maryi błyszczy brudami wszystkich epok, i nieszczęśliwymi dodatkami najróżnorodniejszych stylów. O restauracji Sukiennic tyle w ostatnich czasach powiedziano, że możemy o niej przemilczeć; jedynie Collegium Jagellonicum, którego restauracja dostała się szczęśliwie w ręce fachowych i estetycznie wykształconych ludzi — przy koniecznych i tak licznych zmianach, zachowało mimo to cechę swą starożytną i wdzięk niezrównany, którego daleko szukaćby należało. Dotychczas mimo instytucji konserwatorskiej i Komisji centralnej w Wiedniu, nie znać wytkniętego planu i konsekwencji w tych restauracjach. Ludzie czy okoliczności są temu winne — nie chcemy decydować.

Zabiegi i koszta jakieby w części dla municypalności m. Krakowa wypłynąć mogły z rewindykacji królewskiej tej dziedziny — utrzymania jej i zreorganizowania na jedno z główniejszych źródeł dobrobytu miasta, stokrotnie opłaciłoby się, wątpić nie można, pod względem nawet materialnym. Mówimy *w części*, albowiem nikomu nie przyjdzie na myśl, aby restauracja i utrzymanie Zamku, przypaść miały udziałem wyłącznie gminie Krakowa — rachując choćby na najszerzą ofiarności publicznej. Nie zamykając i tej drogi dla gorliwych a dbałych o pamiątki historyczne obywateli, w pierwszym rzędzie kraj cały, reprezentowany jak w Galicyi przez Sejm i Wydział krajowy, ma obowiązek obmyślenia funduszków, oraz dozoru restauracji i konserwacji dalszą Zamku. Co wieki i wielka społeczność, bogata w kraje i ludu, wytworzyły — jest jej prawnym i wyłącznym dziedzictwem, ale zarazem wymaga troskliwej opieki, całej tej społeczności. Zamek na Wawelu pozostając własnością gminy m. Krakowa, nie przestaje być przez to własnością narodową w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Kompetentne osoby znające stan dzisiejszego Zamku, których zdania zasięgałismy, utrzymują, iż summa 100000 złr. rocznie przez lat kilka przez Sejm zawotowana — przytém co gmina m. Krakowa i lista cywilna, już-to jednorazowo, już-to stale na utrzymanie Zamku mogłyby dawać — wystarczającą byłaby do całkowitej restauracji i wewnętrznego urządzenia w duchu historycznym rezydencji królewskiej, z uwzględnieniem dzisiejszych potrzeb i wymagań zwykłych od podobnie restaurowanych pomników. Dalsze utrzymanie o wiele mniej wymagałoby kosztów.

Gmina m. Krakowa, jak mówiliśmy, ciągnąc bezpośrednio moralne i materialne korzyści z posiadania w swych murach czcigodnego zabytku, winna jest choć w części przykładać się do jego utrzymania. Lista cywilna utrzymująca w Austrii sześć, w Węgrzech dwie rezydencje monarsze, nie odmówiłaby niewątpliwie częściowego forszusu na restaurację i utrzymanie jednej k. rezydencji w peryferyum kr. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim — i to zabytku tej historycznej i politycznej doniosłości.

Przytém, wzięwszy za wzór wierności historycznej i normę postępowania, sposób jakim Niemcy-Prusacy przyszli do restauracji Zamku Mal-

borgskiego — wezwawszy wszystkie zamożniejsze historyczne rodziny, w których siła tradycji i obywatelskiego poczucia nie zatarły się jeszcze, jakoteż pojedyncze miasta i korporacye, do częściowego udziału w restauracji téj, tam gdzie względy polityczne nie krępowałyby ofiarności publicznej — nie tylko zyskałoby się, wątpić nie można, imponującą materialną pomoc, ale co więcej miałoby znaczenia, zasób historycznych tradycji i pamiątek, żywą niejako ilustracją pojedynczych dzielnic i rodzin zasłużonych krajowi — któreby korzystnie wypełnić mogły luki, jakie czas i złość ludzka bezpowrotnie w pomniku naszym zdziałały.

Nie może być różnie co do ściśle, o ile być może, historycznego charakteru restauracji Zamku, jaki obowiązywać winien. Techniczni znawcy i archeologowie z zawodu winni wspólnie wypracować przedewszystkiem plan téj restauracji, i o ile być może, dokładne i szczegółowe kosztorysy. Zapiski inwentarskie wielkorządów krakowskich, wzmianki obcych autorów którzy Zamek nasz w różnych czasach zwiedzali i opisywali, jak między innymi J. L. Decius ⁹⁾ de Guebriant ¹⁰⁾, Cellarius ¹¹⁾, Samuel Lauterbach w dziele *Polnische Kronik* wyd. 1727 r., Kausch: *Nachrichten über Polen*. Salzburg 1793; *Historische Nachrichten von West-Galizien* wydane w Wiedniu r. 1796; w końcu skrzętnie zbierane wiadomości Ambrożego Grabowskiego, rozrzucone po licznych jego pismach ¹²⁾ — przedewszystkiem, przejęcie się duchem wieku, ornamentacją współczesną gdzieindziej zachowaną, mogłoby dostarczyć wiele materiału pod tym względem.

Odrzwia pięknie rzeźbione w stylu *cinque cento* z krajowego marmuru, wszędzie niemal dobrze zachowane; obramowania okien; ornamenta najwcześniejszego u nas renesansu na węgarach drzwi i erkeru drugiego piętra w pawilonie od strony kościoła; kominki i odrzwia marmurowe z herbami Wazów, jakkolwiek od ognia mocno popękane; drzwi żelazne artystycznie ornamentowane w paru punktach Zamku doskonale zachowane; sklepienia i sufity już-to w rozety sztukatorskie, już-to stolarską i sycerską robotą w kasetony — lub kilka głów rzeźbionych w drzewie, które je pierwotnie wypełniały, a które będąc obecnie własnością zbiorów po śp. B. Podczaszyńskim, mogłyby służyć za wzór do odrobienia reszty — oto wszystko co z dawnego przepychu pozostało. Należałoby bacznie śledzić, co po innych dworach i zbiorach z b. Zamku królewskiego zachować się i za wzór służyćby mogło.

Nie przesadzając tu zdania i planów kompetentniejszych od nas, zwrócić chcielibyśmy tylko komu należy tj. przyszłemu komitetowi restau-

⁹⁾ W relacji o przybyciu Bony, oraz jój wesela i koronacji p. t. *Diarii et eorum, quae memoratu digna in Sigismundi Pol. Reg. et Dominae Bonae etc. nuptiis gesta, p. Jod. Lud. Decium Wissenburgensem descriptio*. Crac. p. Hier. Vietorem. A. 1518, in 4^o, kartek 34.

¹⁰⁾ *Histoire et relation du Voyage de la Reyne de Pologne et du retour de M. de Guebriant*. Paris 1648, in 4^o.

¹¹⁾ Andr. Cellarii: *Poloniae etc. descriptio* 12. Amstel 1659, str. 147.

¹²⁾ *Kraków i jego okolice*, i noty na końcu; *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*. Kraków 1852; *Starożytn. hist. polsk.* I, str. 415; *Skarbniczka naszej archeologii* i in.

racyi uwagę: na potrzebe przywrócenia napowrót pokrycia miedzianego dachu; na konieczność, jeżeli nie przeprowadzenia od razu, to przyjęcia w zasadzie usunięcia szpetnego budyku przerywającego linije architektoniczne wewnętrznej fassady i porządek kolumn krużganków, a od bramy wjazdowej ku wieży Olbromskiej idącego — i dobudowanie i uzupełnienie czworoboku, co od czasów Zygmunta I pozostawało zawsze w projekcie. O uzupełnieniu tém czworoboku Zamku, mówi Decius świadek przybycia i koronacyi Bony: „...I śmiało powiem, że gdy Król jeszcze dwóch części (skrzydeł) dokończy, aby gmachy zupełny czworobok stanowiły, do czego już są wszystkie potrzeby przysposobione: tedy nigdzie pałacu królewskiego temu podobnego nie będzie“.

Daléj pożądaném byłoby przywrócenie filarom krużganków, dawniejszój ich eteryczniejszój postaci, a o ile to być-by mogło, zastąpienie zniszczonych zębem czasu i późniejszym obmurowaniem zbyt szczupłych proporcjonalnie do ciężaru sklepień ciosowych słupeów — innemi silniejszymi z krajowego marmuru. mianowicie czarnego z Dębника, słynnego swoją wytrzymałością i pięknością — coby nadało podwórcowi Zamkowemu istotnie imponującą, majestatyczną postać; oraz najszersze w ogóle zastosowanie do téj restauracyi wyszczególniających się wyrobów i materiałów krajowych, mianowicie wszelkich marmurów z Dębника, Krzeszowic (rosso antico), Kiele, Chęcín, węgierskiej strony Tatr itp.

Wielec nasi mistrze pędzla i dłuta, niewątpliwie powołani byliby do uwiecznienia w salach i komnatkach Zamku, ważniejszych epizodów naszych dziejów, lub główniejszych postaci historycznych, czyniąc go istotnie pomnikiem historycznym w całym znaczeniu tego słowa.

Byłoby także do życzenia, aby módz nabyć posąg ks. Józefa Poniatowskiego, dłuta Torwaldsena, oddany przez rząd ross., o ile nam się zdaje w ręce prywatne — dla umieszczenia go na środku Zamkowego podwórca; w razie zaś téj niemożności, odlanie nowe według modelu w Kopenhadze przechowanego, tegoż posągu, przez użycie spiżu który ze starych dzwonów i nieużytecznych dział zebraćby można.

Wracając do charakteru i zużytkowania tak odrestaurowanego Zamku, nastęrcza się pytanie — obok przywróconych do dawnój świetności z najprzedniejszój epoki, komnat królewskich — jakiby najwłaściwiój użytek zrobić z pozostałych pawilonów i pięter. Każdemu kto choć pobieżnie, ograniczając się na Ambr. Grabowskim, obeznany jest ze stanem i rozkładem komnat dawniejszój rezydencyi Jagiellonów i Wazów, wiadomém jest, iż tylko sale drugiego piętra, mianowicie pawilonu wschodniego od ulicy Grodzkiej i mniejsze sale pierwszego piętra tegoż pawilonu z przytykającą k u r z a s t o p k ą i najstarszą gotycką częścią Zamku — stanowiły właściwe apartamenta prywatne królewskie lub recepcyjne. Dwie najokazalsze sale: Izba poselska i senatorska, znajdowały się także na drugim piętrze. Resztująca część Zamku — oprócz kuchni królewskich, oficyn dworzan, stajen i wozowni — zajęta była na archiwum ksiąg ziemskich i grodzkich, Izbę sądową, skarbiec koronny, więzienia¹³⁾, prochownię,

¹³⁾ Więzienia były w różnych punktach Zamku: i tak, w wieży przy „kurzej stopce“ i więzienie wielkorządowe zwane „Dorotka“ w pobliżu baszty Senatorskiej. W inwent. wielkorz. z r. 1692 czytamy wzmiankę o jednéj z pi-

wielkorządy, mieszkanie kustosza, podrzadcy, klucznika, liczne sklepy i składy. Po za samym gmachem, stanowiły część jego dodatkową od wielkorządów także zależną: ludwisarnia, tak zwany „rurmus“ tj. wodociąg i menażerya w której, „wedle dawnych zwyczajów, żydzi krakowscy powinni byli karmić żywe bestye, lwy, rysie jako i inne“. (*Inwent.* z r. 1679).

Ci co w zawziętej stoją opozycji przeciwko projektowanemu przez nas użyciu szeregu tych sal na zbiory i muzea, niechby raczyli wskazać, co ich zdaniem najwłaściwiej byłoby tam pomieścić. Wszakże ani Izby sądowej, ani prochowni, więzień i szeregu oficyn dworskich nie myśleliby prawdopodobnie przywracać. Umieszczenie, jak widzimy, aktów ziemskich i grodzkich, nie ubliżało rezydencyi monarszej, nawet za najświetniejszych czasów Zygmunto-wskich. Komnaty też królewskie, jak to z zapisków inwentarskich widzimy, były mianowicie za Zygmunta IIIgo istotnymi galeriami mistrzów po większej części włoskich¹⁴⁾. Każda rezydencya monarsza jakiegokolwiek znaczenia, jest zarazem rodzajem muzeum lub galerii obrazów — inaczey też trudno jej sobie wystawić. Czyżby Zamek na Wawelu miał stanowić pod tym względem wyjątek? Zamek ten powtarzamy, jest zbyt blisko miejsca koronacyjnego i grobów królewskich, aby mógł się stać prostą Guberniją, lub co najwyżej anekszem Zarządu pałaców Cesarskich! Zdaje się iż trudniej objawić głębszy hołd dla władzy otaczanej powszechnym szacunkiem — jak przez otoczenie jej najwyższych reprezentantów i choćby chwilowej siedziby, tém, co kraj i naród cały ma najdroższego — relikwiami wieków i arcydziełami geniuszu narodowego. Zamek na Wawelu jako rezydencya następców i potomków naszych Jagiellonów, choćby po kądzieli, nie ma się czego obawiać natręctwa wspomnień czcigodnych przodków, oraz bohaterkiego ich otoczenia!

Zdawałoby się zbytęcznym odpieranie tu zarzutów, które nawet na wysokości wiadomości czerpanych z Grabowskiego nie stoją. Win. Pol w tej samej myśli co my przemawia: „Nie brak — mówi — w narodzie zasobów z przeszłości; wiemy czém był ten Zamek, czém być powinien; a jeźliby nas ktoś zapytał co go ozdobi? odpowiemy na to, że go ozdobi geniusz narodowy i czas, i zmieni go w historyczną galerię, która jest potrzebą geniuszu i czasu. Dla artystycznych usiłowań narodu potrzeba pola i punktu oparcia. Odnowienie królewskiego Zamku otworzyłoby takie pole i dałoby taki punkt oparcia dla zbiorów, pamiątek i dzieł sztuki“¹⁵⁾.

Trzy pierwszorzędne rezydencye monarsze: Luwr, Wersal i St. Germain en Laye, w takim też duchu odrestaurowane zostały. Umieszczenie galerii historycznej i muzeum całej Francyi w komnatach Ludwików, nie ujmuje powagi tej najświetniejszej ze wszystkich rezydencyi i nie prze-

wnic Zamku która się zwała „więzieniem tatarskim“; oprócz tego baszty zewnętrzne były także obracane na takiż użytek.

14) Ambr. Grabowski cytuje o tém wzmianki z listów X. Bernarda Gołtyńskiego jezuita, pisywanych do X. Stan. Reszki w r. 1588. (*Kraków i jego okolice*, str. 337).

15) Odczyt publiczny: *O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym*. „Czas“ z r. 1868, Nr. 78—83, i osobna odbitka.

szkadza zachowaniu z historyczną wiernością apartamentów wielkiego króla, oraz możności użytkowania gmachu jako siedziska najdostojniejszej i najwyższej władzy państwa. Luwr zaś i St. Germain en Laye całkowicie poświęcone są, jedno galerjom i muzeom zbiorowym, drugie wyłącznie najobszerniejszemu i najpiękniejszemu muzeum starożytności galijskich. Co Napoleonidy i Ludwik Filip uczynili dla Francji, tego mamy prawo domagać się aby *viribus unitis* u nas choć w części i powolnie dokonano.

Zamek według dzisiejszych wymagań, nie jest można powiedzieć, zamieszkalnym. Przytém, przy najhazardowniejszych nawet nadziejach i konjunkturach, wątpić należy, aby kiedykolwiek mógł być czémś więcej jak czasową rezydencją monarszą. Odnowienie więc i odrestaurowanie z monarszą wspaniałością całego szeregu wielkich sal, bez stałego lokatora, byłoby istnëm marnotrawstwem pieniędzy, na których nam nie zbywa. Zamek w ten sposób odrestaurowany stałby się wkrótce ciężarem kraju, nic mu w gruncie nie przynosząc; czekałby go więc niechybnie wcześniej lub później los, jak po przeniesieniu stolicy do Warszawy — powoli zbliżałby się znowu do ruiny. Inaczéj zaś przy użytkowaniu, obok komnat mających historyczne znaczenie, reszty sal na galerye i zbiory. Korzyść jakaby z nich moralnie i materyalnie dla kraju i miasta spływała — nie umniejszając w niczém godności Zamku królewskiego, owszem podnosząc go urokiem skarbów ducha narodowego i pamiątek historycznych — wynagradzałyby ciężar utrzymania pozostałej mieszkalnej części.

Niezależnie od restauracyi Zamku na Wawelu, w każdym nieobojetnym na los pamiątek historycznych i potrzeby nauki i sztuki narodowej, powstać musiała myśl, zgromadzenia, nie naruszając praw właścicieli, rozstrzelonych zabytków i dzieł sztuki — z szeregowania ich i obliczenia się jaki téż był nasz własny dorobek duchowy — w sztuce mianowicie, i co z długowiekowej przeszłości ocalało z końcowego rozbicia. Pomniki przeszłości, jak słusznie powiedziano: „są drogowskazami dla narodu odbytej w dziejach drogi“ — są podstawą krytycznego wymiaru sprawiedliwości, duchowej naszej działalności.

Ezechyel prorokował o kościach wszystkiego domu Izraelskiego. I stał się szum i poruszenie, i przystąpiły kości, kość do kości swojej. I porośły na nich żyły i mięso, i wstąpił w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swoich. (XXXVII, 1—15). Czego prorocy w wizjach, poeci w natchnieniach swoich dostępują — tego zmudna, trzeźwa, na niezaprzeczalnych faktach, bo bezpośrednich dokumentach i refleksyi oparta nauka historyi, powolnie, lecz również stanowczo i pewnie dochodzi. Na jej zakłęcie powstają także i poruszają się kości przodków, pokrywają się ciałem wszystkich najdrobniejszych szczegółów pierwotnego życia, wstępuje w nie duch nieśmiertelny — rozum ukryty świata i dziejów, i niby czarodziejską mocą wywodzi ona ludy i narody z grobów, dając im nowe życie.

Do tego jednakże czarodziejstwa, potrzeba tych bezpośrednich dokumentów historycznych, świadków współczesnych i niepodjerzywanych, które ukrywają się po muzeach. Historycy z zawodu, tak zwany „cech hi-

storyczny“, długi czas ignorujący lub z niedowierzaniem spojierający na badania archeologiczne — przyznać w końcu musieli, iż pomniki budowlane i wszelkie zabytki przeszłości: jak sztuki plastycznej, choćby najelementarniejszej, sprzęty, narzędzia, ubiory, monety, medale, pieczęcie itd., wreszcie zabytki językowe, w nazwach miejscowości imionach i własnych mianowicie przechowane — są jedynymi bez pośrednimi dokumentami historycznymi, a jako takie, mają stokrotnie większą źródłową wartość, niżeli wszelkie pomniki historyograficzne, choćby nawet współczesne. U nas też, o tyle pozostających po-za ruchem umysłowym zachodu, i dla tego chętnie drapujących się w wyłączność i nieprzystępną powagę nauki — w końcu zdanie to przewyciężyć musiało ¹⁶⁾. Jakże archeologija i językoznaństwo nauce historyi, w ścisłym lecz naukowym znaczeniu tego wyrazu, usługi oddały — świadkiem zmieniona doszczętnie, dzięki pracom egiptologów, assyryologów itp., historia wschodu, której oduczać nam się dziś przychodzi. Można nie wątpić, że rezultatem gruntownych i wyczerpujących badań naszych zabytków z epoki tak zwanéj „przedhistorycznej“ — będą zmienione również ryczałtowo pojęcia, co do pierwiastkowych naszych dziejów.

Bez naukowego bowiem wyzyskania dokumentów tych archeologicznych, i danych etnologicznych, nauka historyi jest fikcyą, igraszką dojrzałych dzieci, zamkami z kart, które pierwszy podmuch głębszej, bystrzejszej krytyki, rozchwiewa.

Zrozumiano też od dawna na zachodzie potrzebę Muzeów Narodowych — wielkich owych archiwów niejako państwa, zbiorników cywilizacyi — obejmujących wszelkiego rodzaju dokumenty, jakiegokolwiek światło rzucających na przeszłość, i żelazną konieczność ścisłego obliczenia się z tą przeszłością. Zbiory te o tyle tylko mają wartość, o ile z całą naukową systematycznością są rozsegregowane i uporządkowane — o ile ilość i wielość zabytków, pozwala robić odnośne porównawcze studia. Włochy, jak wiadomo, są jedną galerią dzieł sztuki i zabytków archeologicznych. Zbiory British-Muzeum, Luwru, St. Germain - en - Laye, Rosenborg — liczne inne muzea Anglii, Francyi, Belgii, Skandynawii, Niemiec, Austrii, Rosyi, są dumą i zaszczytem tych państw — hojnie uposażone przez rządy, cieszą się troskliwą opieką całych społeczeństw.

Muzea Narodowe w Pradze i Buda-Peszcie, oprócz naukowej, mają i polityczną niejako doniosłość. Są najwymowniejszą manifestacyą żywotności naszych sąsiadów — świadczą o znaczeniu przeszłym i nieprzedawnionych prawach historycznych tych narodów, a długi czas były jedynym palladyum życia narodowego. Nawet młodzieńcza Bułgarya, nie inaczej jak przez zbieranie materiałów do przyszłego Muzeum Narodowego, rozpoczyna życie swoje duchowe. Zdegenerowany i do zupełnego rozstroju społecznego zbliżający się Meksyk, zdobył się jednakże na podobną instytucyą.

My, za ledwie zdobywamy się dotychczas na pojedyncze *gabinety ciekawości*, zadowalniające dyletanckie afekcyje jednostek — a smutno świad-

¹⁶⁾ Patrz: *O pojęciu, zadaniu i stanowisku historyi*, przez Stanisława Smolkę; Ateneum z m. Sierpnia r. b. 227.

czące o zrozumieniu naszym dzisiejszych wymagań nauki. Dlatego obawa jest, że wobec sąsiadów, dysponujących wszelkimi pomocniczymi środkami naukowymi — czerpiących w muzeach swych niezbędny zasób faktów namacalnych — pozostaniemy wiecznie w fazie dyletantyzmu.

U nas założenie podobnej instytucji miałoby o wiele większe niżeli gdzieindziej znaczenie. Nie mając samodzielnego bytu politycznego, rozczłonkowani na dzielnice mało łączności z sobą mające — w podobnej instytucji znaleźlibyśmy wyraz naszej jedności i samodzielności. Każda rzecz, pojęcie, potrzebuje wyrazu, symbolu; gdzie nie zdobyto się na taki symbol — tam i najszlachetniejsze aspiracje i nadzieje pozostaną wiecznie w mglistych ja'ciś eonach. Muzeum Narodowe z jednej strony byłoby wcieleniem przeszłości całej w pomniki i dzieła sztuki — wcieleniem zrozumiałem dla całej szerokiej społeczności, z drugiej, winno być symbolem łączności myśli i uczuć polskich — wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku dzielnic byłej Rzpltej.

Dwa pierwszorzedne nasze zbiory: Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie i Muzeum Towarz. Przyj. Nauk w Poznaniu — odgrywając na kresach zaszczytną swoją rolę i pożyteczną rozszerzając tam działalność, z powodu choćby położenia na uboczu, nie mogą pretendować do stanowiska Muzeum Narodowego. Jedynie gród Krakusa i Wandy, i do tego grórzec Wawelu z Panteonem Narodowym i Zamkiem Piastów i Jagiellonów, godny jest zachowywania pamiątek i relikwii całego narodu — reprezentowania duchowo szerokich niegdyś szlaków, od skalistych podnóży Karpat aż po wydny piaszczyste Bałtyku biegnących.

Dawniej gdy uprzywilejowane rodziny lub stany były wyłącznymi przedstawicielami tradycji narodowej — zbiory i dokumenta odnoszące się do dziejów narodu, gromadziły w swych rękach. Dziś, dzięki równouprawnieniu i szerszemu pojęciu narodu, każdy ma prawo i obowiązek czuć się spadkobiercą tradycji narodowej — lecz gdzież odpowiednie majątki i znaczenie pojedynczych jednostek, choćby najbardziej uprzywilejowanych, aby gromadzić mogły cały dziś tak różnorodny arsenał stanowiący bogactwo intelektualne, duchowe narodu, a zarazem dowody poniesionych zasług w cywilizacji i świadectwo obywatelstwa wśród innych narodów?! Miarą żywotności każdego narodu są niewątpliwie nagromadzone skarby jego duchowe, pamiątki historyczne, oraz sposób w jaki umiejętnie potrafi z nich użytkować na korzyść dzisiejszych potrzeb i postępu. Jeżeli więc spadkobiercą praw i tradycji narodowych, jest jedynie sam naród — sam więc przede wszystkim przez swoich prawnych reprezentantów winien obmyśleć środki zapewniające byt podobnej instytucji, będącej wyrazem jego historycznego, naukowego i artystycznego życia. Instytucji, coby na zewnątrz była symbolem nieprzedawnionych naszych praw historycznych i łączności rozczłonkowanych dzielnic — na wewnątrz reprezentowała jego żywotność, jego myśl przewodnią, jego aspiracje.

Jak co do restauracji Zamku na Wawelu, tak i co do założenia Muzeum Narodowego nie szukamy bynajmniej chluby wyłącznego poruszenia tej myśli. Projekt Muzeum Narodowego ma swoją historię; zdawna myśl ta głęboko tkwiła w najpoważniejszych i najdostojniejszych umysłach. O niem zarówno już zamysłali Król Stanisław August, jeśli nie naj-

lepszy to niewątpliwie najuczestniejszy z naszych monarchów — jak i zasłużony z tylu względów Tad. Czacki.

Tu winniśmy moralne niejako zadosyćczynienie pamięci tego ostatniego. Niejednemu prawdopodobnie bacznie śledzącemu za pamiątkami narodowymi i dziwnym niekiedy ich losem: przyszła głęboka odraza dla demoralizacji końca XVIIIgo w., nie szanującej nawet majestatu śmierci, nie wzdrygającej się naruszenia spokoju zmarłym, w celu dopięcia swoich celów — a przede wszystkim, nie pochlebna opinia dla jednego z większych statystów polskich Czackiego, skoro się weźmie pod rozwagę sposób w jaki gromadził swoje zbiory i pamiątki narodowe, oraz tranzakcją jaka po jego śmierci miała miejsce. Głębsze jednakże sięgnięcie do źródeł i bezstronniejsze zbadanie odnoszących się do tego faktów — jeśli nie uniewinnia środków, to przynajmniej w jasnych i szlachetnych kolorach przedstawia sam cel. Czacki, jak wiadomo, sięgnął po niejedną pamiątkę narodową do trumien królewskich — kompletował słynną Porycką bibliotekę w archiwach i bibliotekach publicznych, kapitulnych i klasztornych¹⁷⁾. Rzecz trudna byłaby do wiary, takiej publicznej grabieży — gdyby nie cel i upoważnienie królewskie które go osłania. Cel, jak to w liście Czackiego długi czas przechowywanym w klasztorze Śto-Krzyskim ślad pozostawał¹⁸⁾ — było założenie Biblioteki i Muzeum Narodowego. Z czyjej insynuacji projekt ten po-nad wiek swój wczesny powstał — Króla czy Czackiego, dość, że obaj dążyli do jednego. Zbiór królewski tak pamiątek narodowych, jak i dzieł sztuki — jak to z drukowanego katalogu widzieć możemy, mógł się liczyć do pierwszych w Europie. Gromadzenie zbiorów i dzieł Czackiego, odbywało się za wiedzą i upoważnieniem Króla. Rzecz ta przytém odbywała się publicznie, jak to widzimy z listu Czackiego do Naruszewicza o rewizji grobów królewskich z r. 1791, ogłoszonego z upoważnienia pierwszego w ówczesnej *Gazecie Narodowej Warszawskiej*. Nikt wtedy przeciwko podobnemu postępowaniu nie protestował — a zatém, nie w prywatnych, choćby amatorskich celach mogło to być działaniem. W otoczeniu Króla, w gronie światłych uczestników słynnych Czwartkowych obiadów, rzecz ta niewątpliwie nieraz była omawiana. W ten sposób łatwo zrozumieć i uniewinnić gorliwość Czackiego, jak i powolność z jaką kapituły i inne publiczne instytucje zadosyć czyniły natarczywym naleganiom. Jeśli projekt założenia Muzeum Narodowego nie przyszedł wtedy do skutku, zaprawdę winić w tém nie można ani Króla ani Czackiego. W każdym razie zbiory tego ostatniego miały i mieć być winny czysto publiczny charakter. Czacki téż osobiście ich się nie pozbywał, i jak własność prywatną nie traktował — a jeśli sukcesorowie jego, czy nie znając celów założyciela i dróg jakimi do nich doszedł, czy mniej na nie bacząc — jako rzecz prywatną traktowali, to jednakże w samym akcie sprzedaży zbiorów i biblioteki Poryckiej, ks. Adamowi Czartoryskiemu¹⁹⁾, mamy dowody istotnych celów ich założyciela i charakteru

17) Kapituła krakowska, między innemi, posiada jeszcze rewersa na wydane mu dzieła.

18) Osoba wiarogodna mówiła nam, iż listu tego, jak i zbioru ksiąg obecnie tam już niema.

19) Znajduje się w archiwum Zbioru XX. Czartoryskich, obecnie w Krakowie.

tych zbiorów, skoro niektóre najcenniejsze pamiątki narodowe nie są spieniężone i w inwentarzu szacowane, ale znacząco *przekazane* jako *fidei komis* ks. Czartoryskiemu. Cieszyć się więc należy, że choć w ten sposób zachowane zostały narodowi, a teraz przez dzisiejszego ich właściciela i depozytariusza, w sposób istotnie wzniosły, oddane niejako na użytek publiczny.

Kto nie zna wielkich zasług jakie koło wychowania publicznego położyła Komisya edukacyjna (1775—1794) i wielkich po nad wiek swój myśli — między innymi założenie Akademii Krajowej — jakie poruszyła. W łączności z tą komisją, zdaje się w r. 1775 lecz bez daty i autora, wyszła broszura p. t. „Myśli względem założenia *Musaeum Polonicum*“.

Jako argument stawia autor konieczność rozszerzania oświaty — wskazując na nią, jako jedyny port dający schronienie w chwilowém rozbiściu nawy państwa. „Jedna nam prawie zostawiona osłoda — mówi autor — kiedy z wyroków przeznaczenia dawniej może przewidzianego, najtkliwszemi zewsząd obarczeni dolegliwościami, w oczekiwaniu pomyślniejszój chwili użycia, przynajmniej zaiste należy ubezpieczyć potomności środki pewne, przyzwoite, łatwe, gruntujące jój dobro prawdziwe, a z rozumnej wynikające edukacyi. Nauki pomnożą światła, te szczepiać cnotę, władzę duszy kierować potrafią. Zbawienne natchnienia szczęśliwsze okoliczności nagrodzą może z czasem klęski poniesione, zagoją rany polityczne, gdy ich odkryją początki i sposób leczenia podadzą“.

Obok zbioru ksiąg „bardziej potrzebie i używaniu poświęcony, niżeli próżnej ciekawości, mniej jeszcze kosztownej okazałości“ — zbioru wszelkich źródeł do historyi narodowej posłużyć mogących, jak: dyaryuszy, korespondencyj, legacyj, monografij pojedynczych osób lub spraw, w oryginałach lub kopiach zebranych — autor stawia projekt istotnego *Museum Narodowego*, i to na bardzo racjonalnych i praktycznych podstawach oparty. „Daremne jednakby były nateżenia nasze — mówi autor — gdybyśmy wyrównać usiłowali, kosztowne, rzadkie i przez znaczny przeciąg czasu zebrane, i zawarte skarby, to in *Musaeo Britannico*, to w Instytucie Bolońskim, to w przepysznej Florenckiej Galleryi. Zostawmy rzeźby kosztowne, obrazy bezcenne, te przyjemne sztuk wyzwolonych pieścidła, narodom słusznie chlubiącym się z pierwszych światła promieni. Niech się stają wzorami do naśladowania, lecz z pomiarkowaniem i w najpotrzebniejszych szczególnie częściach. Chwyćmy się środków, tańszych, prędszych, łatwiejszych, a tenże prawie pożytek przynoszących. Zatrzymujmy się w obrębach granie Ojczyzny, poznajmy własny kraj, oszacujmy jego bogactwa, wybadajmy co nam natura użyczyła. Wynalazki tę naszą ciekawość wskrzeszać, starania zastanawiać, umysły zagrzewać powinny“. Dziś też, nic nie możnaby dodać programowi temu — chyba to, że sztuka nasza narodowa, wyjątkowo, tak niespodzianie wybudajwszy, i takim promieniem sławy kraj nasz wciąż okrywając — jedno z pierwszych miejsc w świątyni tej narodowej znaleźć winna.

Autor rzeczonój broszury w rzedzie najpotrzebniejszych poddziałów *muzeum* wymienia: Zbiór monet krajowych, kamieni starożytnych rżniętych, „opisy sławniejszych gabinetów“, kopersztychy itp., gipsowe odlewy słynniejszych posągów. Dalej: instrumenta rozmaite fizyce *experimental-*

nę służyć, zbiór map geograficznych — mianowicie szczegółowe własnego kraju; globusy, astronomiczne instrumenta, modele machin, okazy z trzech królestw przyrody — rodzaj krajowego zbioru fizyograficznego.

Pomijając tu niektóre z tych działów, które raczej do Muzeum Przemysłowo-technicznego odnieśćby należało — a nawet zbiory fizyograficzne, których gromadzeniem zajmują się z takim pożytkiem dla kraju inne instytucje jak Akademia Umiejętności i gabinety uniwersyteckie ²⁰⁾ — autor jednakże nie zapomina i właściwej pamiątkowej części muzeum. „Wyobrażenia ludzi w Ojczyźnie znakomitych — mówi — na hołd potomności zasługujących, nie dla samej ciekawości, lecz bardziej dla udzielenia im postaci wyrażen, już z znanych ich portretów, już z znajdujących się kopersztychów copiatim pilnie zebrane, chronologicznie pomieszczone, z krótkim ich dziejów opisaniem, tym śmielej się zaradza, że miłość własna dziedziczących ich imiona dość mocno do skutecznego zamysłu tego staje się pobudką“.

Nie wiemy stanowczo czy Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, w którego gronie zasiadało tylu mężów z cnót i nauk słynnych, podnosiło kiedy myśl założenia jednej takiej centralnej instytucji dla wszelkich zbiorów i pamiątek narodowych. Ale to wiemy, iż zwracało baczną uwagę na poszukiwania i ochronę zabytków archeologicznych — znało ich wartość i ceniło ich zbiory ²¹⁾. Zasłużony badacz nasz dziejów Wawrzyniec Surowiecki, którego poglądy zwróciły uwagę słynnego Szafarzyka i wywołały cenne po dziś dzień jego dzieło: *Słow. Narodopis*, na publicznych zebraniach Towarzystwa z całą siłą wymowy i przekonania występował za gromadzeniem zabytków zamierchłej przeszłości i ich ochroną. „Te zabytki które się znajdują w naszej ojczyźnie — mówi w jednej swojej przemowie ²²⁾ — choć są mniej okazałe, choć skromne, nie mało nas mogą obeznać z dawnymi wiekami i z przodkami naszymi. W liście piśnianym w r. 1807 do światłego współczłonka Towarzystwa ks. R. S. Wo-

²⁰⁾ Gdyby jednakże z ofiar dobrowolnych, mógłby podobny zbiór wszelkich tworów przyrody kraju naszego zebrać się, kompletowałyby to pod pewnym względem Muzeum Narodowe.

²¹⁾ Współcześnie, oprócz gromadzonych zbiorów w Paławach przez ks. Izabellę Czartoryską, mamy wiadomość o zbiorze osobliwości Liceum warszawskiego, do którego między innymi ofiarował Hr. Fr. Skórzewski obręcz brązową, kilkanaście cali obwodu mającą, z mnóstwem nawleczonych mniejszych i większych kółek, drutów i kawałków z tegoż kruszcu w rozmaite wzory wyrabianych, znalezioną w Lubostroni nad Notecią — nie mamy śladu co z ciekawą tą obręczą stać się mogło. Czł. T. P. N. Wiesiołowski, posiadał między innymi starożytnymi zabytkami dwie figurki brązowe, na Szlaku pod Masłowem wykopane. Major Biernacki, gorliwy zbieracz zabytków starożytności krajowych, zgromadził szacowny zbiór najrzadszych monet, medali itp., oraz figurek brązowych pod Olkuszem wykopanych, których szczegółowy opis podaje W. Surowiecki (p. 516 sqq). Cenne te zabytki jak i wiele innych, przez brak właściwej instytucji i dostatecznej nad zabytkami opieki, zostały prawdopodobnie stracone bezpowrotnie dla nauki.

²²⁾ *O sposobach dopełnienia historyi i znajomości dawnych Słowian.*

ronicza wytknąłem w krótkości niektóre, a w swoim czasie myślę w osobnych rozprawach okazać wysoką ich wartość. Te urny, które w rozmaitych okolicach kraju odkrywane bywają, warte są całej naszej bacności; w nich znajdują się częstokroć szacowne szczątki z których można się domyślać ich zachowania, jako też stopnia przemysłu, zwyczajów i związków z innymi narodami. Nie pogardzajmyż nimi i nie gubmy ich dla naszych następców! Oni zapewne poznają się na ich wartości i będą nam wdzięczni za ich dochowanie. Wreszcie pomnijmy na to, że szacowne te popioły, które płocho rozmicione na wiatry poważamy się deptać nogami, są może popioły naszych naddziadów, którym winni jesteśmy ojczyznę, sławę i byt własny. Te pagórki sypane ręką ludzką, które widzimy w kraju naszym, kamienie szykownie w rzędy ustawione, imiona gór, rzek i siedlisk rozmaitych, te podania, gusła, obrzędy i zwyczaje, jakie dotąd zachowuje w wielu miejscach pospólstwo, zawierają niekiedy drogie iskielki, przy których uczonemu nie trudno jest rozpaścić pochodnię, i oświecić niezmierną przestrzeń odwiecznych ciemności... Gdy zabytki takowo należycie objaśnione zostaną, ani wątpić, że tak historia ogólna Słowian, jako też szczególna Polaków niezmiernie się z bogaci w nowe wywody, i oczyści z mnóstwa błędów krzywdzących dawne wieki i dawne ludy“.

W r. 1850 Towarzystwo Naukowe Krakowskie — widząc jak najdroższe pomniki i zabytki starożytne przepadają z dniem każdym, w odezwie swego wydziału archeologicznego, wzywa obywateli kraju, aby już-to darami, już-to opisami i rysunkami wykonywanymi na miejscu, zechcieli wzbogacić Muzeum, mające się założyć przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego. Do czuwania nad Muzeum i do przyjmowania darów wyznaczony został komitet z członków Towarzystwa w osobach: Józefa Muczkowskiego prof. i bibliotekarza; Wincentego Pola, Karola Kremera i Teofila Żebrawskiego. Towarzystwo działając oględnie, przyjęło za zasadę, iż w razie nieprzewidzianych wypadków, dary zwrócone miały być dawcom lub ich prawnym sukcesorom — miał więc to być rodzaj depozytu wszystkich pamiątek jakie rozsiane są tu i owdzie po domach prywatnych, a które zgromadzone na jednym punkcie i pod opieką fachowych ludzi pozostając, mogłyby rzeczywistą pomoc i korzyść przynieść badaczom rzeczy ojczy-
stych.

Zebrane w części tą drogą dary, przeszły następnie na własność Towarz. Nauk. a dziś Akademii Umiejętności. Brak jednakże dbałości zarządu tej instytucji o swoje zbiory i ich powiększanie, stał się powodem smutnego w skutkach rozdziału, i powstania oddzielnie Gabinetu arch. uniw. Jagiellońskiego. W ten sposób odsunięci od współdziałania w interesie Muzeum i jego naukowego usystematyzowania, członkowie Towarzystwa a później Akademii, oraz fachowi badacze — odjęli tém samym całą wagę, jakie Muzeum podobne w znaczeniu naukowym i społecznym mieć winno. Gabinet archeologiczny zaś, nie mając żadnego uposażenia, musiał się kontentować przypadkowemi, bez możliwości wyboru darami — a zatem rozwój jego w znaczeniu przywiązywanym zwykle do instytucji naukowej, od samego początku był sparaliżowany. Ponieważ Dr. Baraniecki Dyrektor Muzeum Przemysłowo - Technicznego, zbiera w tymże muzeum między innymi i zabytki archeologiczne, mamy więc — co nie rzadki u nas fenomen — w małym stosunkowo Krakowie,

kilka centrów jednej i téj saméj działalności, tj. obok kilku zbiorów prywatnych, jak: XX. Czartoryskich, Hr. Moszyńskiego i in., trzy publiczne maleńkie zbiory archeologiczne, rywalizujące z konieczności z sobą, tak co do braku systematycznego ułożenia, jako i otrzymywanych darów. Do nich dodać także należy rozstrzelone po różnych miejscowościach zabytki cechów jak i innych instytucyj krakowskich.

Czyż nie czas byłby, aby smutnie świadczące o systematyczności naszych prac organicznych — o braku jasno wytkniętych celów i wytrwałości w ich przeprowadzeniu — stosunki ustały, i abyśmy na wzór innych podobnie zjednoczonych, centralnych muzeów, jak np.: Rzymsko-Germańskiego Centralnego Muzeum w Moguncyi, Germańskiego Muzeum w Norymberdze, muzeum w Frankfurcie nad Menem, w Greifswaldzie w Prusach itp. — przy zabezpieczeniu praw własności instytucyj jak i prywatnych dawców — zdobyli się na jedną poważną instytucję, godnie reprezentującą bogaty w zabytki kraj nasz, naszą naukowość — w końcu, stanowisko polityczne naszéj Ojczyzny do jakiego prawo mieć rościmy?

W ofiarności publicznej nie należy wątpić, skoro widzimy, iż zbiory Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, Zakładu Ossolińskich we Lwowie — że tu wymienimy ważniejsze — tak szybko, dzięki przeważnie ofiarności publicznej wzrastają. Muzeum Narodowe nie umniejszając w niczem zasług wyżej wymienionych instytucyj, i nie szkodząc im bynajmniej — przez sam urok miejsca zachowania, Wawelu i reprezentując nie jedną prowincję, lecz kraj cały, mogłoby przynajmniej na równy napływ przedmiotów rachować. Ofiarności taka zresztą, byłaby w części moralną tylko restytucją; wiele przednich bowiem pamiątek narodowych, własności publicznej, przeszło różną losów kolejną na własność prywatną.

Muzeum Narodowe przytém winno być uposażone dostatecznym zasilkim, tak od Sejmu jak i od miasta, aby mogło normalnie się rozwijać, uzupełniać — zakupywać mianowicie cenniejsze zabytki, które zbyt często po rękach nieświadomych ich wartości handlarzy lub prywatnych znajdują się, lub przechodzą za granicę i giną przez to dla umiejętności i kraju — a także pierwszorzędne dzieła sztuki narodowej, dla dania zachęty sztuce, i utworzenia powoli galerii wzorów dla potomności. Któż bowiem nam zareczy, że jak z ostatnią pieśnią naszych wielkich wieszczów narodowych, lutnia poezyi drzemie, zardzewiała, tak po cyklu pierwszorzędnych naszych mistrzów: Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaka, Gierymskiego, Gryglewskiego, Brodzkiego — nie nastąpi wyczerpanie, nie umilknie na wieki hippokrena sztuki narodowej? Cykl mistrzów włoskiej renesansy, oraz odrodzenia sztuki we Francyi na początku b. w., zeszyły bez potomków, popierały w tym względzie nasze niepokoje.

Do życzenia byłoby także, aby w warunkach znaczniejszych stypendyów zagranicznych naszej Szkoły, a przyszłej prawdopodobnie Akademii Sztuk Pięknych — jakie ofiarności publiczna lub rządowa ustanowiłyby raczyła, był pomieszczony warunek, aby stypendysta po paroletnim pobycie w Rzymie lub gdziekolwiek indziej zagranicą, w celu dopełnienia swoich studyów, obowiązany był jedno lub dwa dzieła przesłać do Muzeum Narodowego, mniej więcej na zasadach jak to ma miejsce z *Prix de Rome* w Szkole Sztuk Pięknych francuzkiej.

Jasno cel i potrzebę takiego Muzeum, choć nie nadaje mu nazwy

Narodowego, wytknął Wincenty Pol w wyżej wzmiankowanym odczycie publicznym: Między innemi mówi tam: „Doniosłość zachowania pomników przeszłości i urządzenia ich w ten sposób, aby były przystępne dla wszystkich warstw społeczeństwa, jest większą w życiu dzisiejszym narodu, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło; bo jest warunkiem naukowego i artystycznego życia w narodzie, które przeprowadza nowożytnie społeczeństwo do świadomości i poczucia narodowego“. Na innym zaś miejscu: „Dziś ocenia cywilizacya europejska każdy kraj i naród podług zasobów i zbiorów jego, podług zgromadzonych zabytków przeszłości, i podług nabytków czasu dzisiejszego oddanych na rzecz publiczną... Biada społeczeństwu które nie ma wyższych moralnych i umysłowych potrzeb, które nie umie sobie ani w literaturze, ani w sztuce wytknąć wyższych celów dla narodowych dążeń“.

Wincenty Pol jak i każdy inny uznaje Kraków, ów zbytek archeologiczny *par excellence* — ów gród zdetronizowany z godnością noszący na ramionach spłowiały płaszcz królewski — a w tym Krakowie Zamek na Wawelu, za najwłaściwsze miejsce pomieszczenia podobnego Muzeum.

Tym, dla których żadne moralne względy nie mają dość siły, którym żadna naukowa argumentacya nie przemawia dość jasno za koniecznością posiadania jednej takiej centralnej naukowej i artystycznej instytucji — wskazujemy na Niemcy, Francya, Belgię, Włochy, gdzie każde miasto prowincjonalne większego znaczenia ma swoje muzeum, które jest najczęściej podstawą dobrobytu tegoż miasta. Zbiory archeologiczne i sztuki, mają zarówno materyalną jak artystyczną i naukową wartość. A kiedy praktyczny Anglik lub oszczędny Niemiec, nie żałuje kosztów na wzniesienie coraz nowych muzeów po prowincjonalnych nawet miastach, kiedy za drogie nieraz pieniądze zakupuje nasze zabytki — my marnotrawni synowie mielibyśmy nigdy nie umieć korzystać z nagromadzonych szczęśliwie warunków i okoliczności — rozpraszać wiecznie po świecie jedyne najautentyczniejsze dokumenty naszej przeszłości?!

Ci co ze względów jakoby ekonomicznych byliby przeciwni téj instytucji, twierdzą: że kraj nasz za ubogi aby o takich zbytkownych rzeczach mógł myśleć — że mamy wiele innych ważniejszych spraw wymagających rychłego załatwienia, zabiegów i pieniędzy. Na to odpowiemy, iż fałszem jest aby w życiu narodów materyalne potrzeby górowały nad moralnemi; dobrze uorganizowane społeczeństwo oba rodzaje potrzeb w miarę uwzględniać winno. Potrzeby te i aspiracye moralne, intelektualne, tworzą naszą indywidualność narodową — konsekwentnie więc zrzecby się należało wszelkiej indywidualności, wszelkich uczuć patryotycznych, dziełiny piękna i nauki, na korzyść zaspakajania codziennych potrzeb, polepszenia bytu materyalnego. Do tego sofizmata w końcu prowadzą. Jeżeli kwestya np. pałaca wychowania elementarnego, ulepszenia komunikacyi, podźwignięcia rolnictwa, przemysłu krajowego itp. ma mieć pierwszeństwo przed innemi instytucjami wymagającemi kosztów jak Muzeum Narodowe — odpowiemy, że konsekwentnie należałoby znieść uniwersytety, Akademię Umiejętności, Szkołę sztuk Pięknych — gdyż i te bezpośrednio materyalnych nie przynoszą korzyści, a stokrotnie więcej obciążają budżet kraju i państwa. Muzeum sztuki i zabytków krajowych winno na równi stać z Akademią i Szkołą sztuk Pięknych — winno je niejako

dopełniać. Nawet wprost śmieszném jest, aby istniały instytucje naukowe téj doniosłości, tam, gdzieby nie istniały obok wszelkie pomocnicze środki naukowe i artystyczne, albo gdzieby same instytucje te nie były stosownie uposażone aby gromadzić mogły wszelkie naukowe i artystyczne materiały — w pierwszym zaś rzędzie historyczne tj. zabytki krajowe. Jak z drugiej strony, nie ma celu wytwarzania sztucznie proletariatu artystycznego, nie dając zachęty i poparcia sztuce, przez zakupywanie cenniejszych dzieł, przechowywanie tradycyi i wzorów sztuki narodowej. Gdzież, powtarzamy, magnaci, coby czuli się w obowiązku lub byli w stanie zakupywać dzieła Matejki, Siemiradzkiego — coby ściany swych zamków i pałaców chcieli lub mogli pokrywać freskami uwieczniającymi ważniejsze momenty dziejów ojczystych. Wszędzie państwa lub kraje poszczególne mają sobie za obowiązek, dając sposób zarobkowania zdolniejszym artystom, dawanie zarazem zachęty sztuce krajowej. Muzea i rezydencje monarsze pokrywają się ztąd dziełami miejscowych mistrzów, są owemi świątyniami utrzymującymi zniech natchnienia artystycznego. Taka rola przypadacby winna Muzeum Narodowemu będącemu w łączności z Zamkiem Piastów i Jagiellonów.

Pieniądz w ten sposób zużyty, kładziemy na to główny nacisk, byłby tylko pożyczką, która stokrotnie wróciłaby się krajowi, zatrzymując choćby w części własny pieniądz, który nasza plemienna nieopatrność nakazuje nam rozrzucać, Bóg wie w jakich celach, po wszystkich kątach Europy.

Wtedy nawet gdy summa szczęśliwych warunków i okoliczności czyniąca chwilowo Kraków stolicą niejako duchowego, intelektualnego życia narodu — zmieni się; gdy we wszystkich arteriach ciała narodowego tętno życia zarówno silnie i regularnie bić będzie, a Warszawa obejmie należny jój prymat i pod tym względem — grodowi Krakusa i Wandy zostanie zawsze jego nie zrównany wieniec pomników historycznych, sędziwa *Alma Mater* Jagiellońska, Akademia Umiejętności i Muzeum Narodowe na Wawelu. Zabytki te i instytucje na zawsze zapewnić mu są wstanie dobrobyt i pierwszorzędne znaczenie w liczbie miast Europy.

Na tych danych i argumentach, w dodatku do tych któreśmy w poprzedniej naszej broszurze zebrali, możemy zdaje się poprzestać — a ci chyba nie będą przekonani o potrzebie, konieczności raczej założenia podobnej instytucji, którzy ze względów osobistych lub z zasady przytłumiania wszelkich dodatnich objawów żywotności narodowej i myśli polskiej — nie chcą być przekonani.

Jedyną zdaniem naszym racjonalniejsza mogłaby się tu nastęrczyć obiekcyja. Mianowicie bezpieczeństwo zgromadzonych zabytków i dzieł sztuki. Na to możemy tylko powtórzyć cośmy na innym miejscu już powiedzieli²³⁾: Zdaniem naszym płonąca jest wszelka obawa o zagrożoną jakoby całość podobnego zbioru. Naród poddający się ciągłej trwodze przed ewentualnemi klęskami, miałby przez to samo życie zwichnione, wszelka praca organiczna, byłaby sparaliżowana. Nie byłaby to już przeczność, ale brak cywilnej odwagi. W tém samym zresztą położeniu ewen-

²³⁾ *Dziennik Poznański* N^o 84 z r. 1879.

tualném co Kraków, mógłby się znaleźć Wiedeń, Peszt, a nawet Berlin — co nie przeszkadza im gromadzić swych zbiorów naukowych i artystycznych. Z smutnego doświadczenia Paryża możemy sądzić, że czas grabieży i rabunków zdaje się bezpowrotnie minąć. Jeżeli przytém nie jesteśmy zaniepokojeni o pamiątki historyczne skarbcza katedry na Wawelu, przesadzoną zdaje się nam obawa o zbiory muzeum. Dodaćby można, że zawsze zkądkolwiek niebezpieczeństwo by groziło — przy należytej opiece nad muzeum, byłby zawsze czas usunięcia cenniejszych i ściśle historyczną, pamiątkową wartość mających zabytków. Hr. Eustachy Tyszkiewicz, założyciel muzeum Wileńskiego, gdy mu zwracano uwagę na niepewność stosunków politycznych, a konsekwentnie i zbiorów jego muzeum, zwykł był mawiać: że choćby zbiory te miały być kiedyś stracone, więcej korzyści przyniosą, przez rozpowszechnienie zamiłowania i znajomości własnych krajowych zabytków w społeczeństwie — niż gdyby zabytki te po domach prywatnych, bez możności naukowego ich wyzyskania — lub w ziemi oczekując na lepsze czasy, pozostawały. Widzimy tóż, że mimo tak wielkich zmian na niekorzyść Wilna i jego życia umysłowego, oraz w zarządzie Muzeum, z wyjątkiem części ściśle historycznej, pamiątkowej, pozostała reszta muzeum nie może być uważaną za straconą dla nauki i kraju.

Mrówcza zresztą praca około dzieła przynoszącego zaszczyt społeczeństwu — bez względu na niebezpieczeństwa jakie ewentualnie otaczać by go mogły — jest najszlachetniejszym zadaniem i obowiązkiem każdego zdrowo myślącego człowieka i całego szanującego siebie społeczeństwa — a razem z Faustem gotowiliśmy zawołać:

„Ja! diesem Sinne bin ich ganz ergeben,
 „Das ist der Weisheit letzter Schluss:
 „Nur der verdient sich Freiheit wie das Leben,
 „Der täglich sie erobern muss“.

Dołączamy wykaz działów, jakie zdaniem naszym winny się składać na Muzeum Narodowe:

Galerya obrazów i rzeźb, sztuki rodzimój, krajowej, powstała z ofiar lub depozytów prywatnych, oraz dzieł zakupywanych corocznie na własność Muzeum Narodowego. Galerya obrazów i rzeźb mistrzów zagranicznych, o ileby z ofiar i depozytów powstać mogła. W łączności z tą galeryą mógłby być zbiór portretów celniejszych malarzy, przez siebie samych zdziałanych — jakto ma miejsce w pałacu Uffizi we Florencyi.

Zbiór rysunków, akwarel i szychów — mianowicie cenniejszych krajowych.

Muzeum sztuki średniowiecznej, tj. wszelkich odłamków architektonicznych, posągów itp. cało, lub w części zachowanych, oraz pomniki nagrobne, budownictwa, obrazy szafiaste itp. w kopiach gipsowych, litografiach lub tp. zebrane.

Muzeum Stwosza, tj. komplet kopij wszelkich dzieł tego mistrza.

Muzeum archeologiczne, tj. ściśle wykopalisk krajowych — oraz o ile ofiarność publiczna przysłałaby w pomoc: zbiór wykopalisk sta-

rożytnego Egiptu, Azji Mniejszej i Wyższej, Indyj, Peru itp. to jest w ogóle pierwotnych cywilizacji, a także greko-italskich.

Muzeum etnograficzne: zbiór wszelkich ubiorów narodowych wszystkich dzielnic dawniej Rzeczy, oraz dla porównania sąsiednich słowiańskich krain; także domowych sprzętów, narzędzi, wyrobów domowego przemysłu, typów ludowych, modeli chat wiejskich, zabudowań itp.

Znane jest zamiłowanie naszego ludu w barwnych i sutych narodowych strojach. Możemy śmiało wyrzec: że żaden kraj podobną różnorodnością i pięknnością odzienia pochlubić się nie może. Niestety przemysł zagraniczny coraz większą konkurencją czyni strojom narodowym, które w wielu okolicach kraju zupełnie zarzucone już zostały, i niezadługo tylko w muzeach będą mogły figurować. Obowiązkiem przeto naszym jest, póki czas, zebrać te pamiątki odwiecznej przeszłości, które przez porównanie tyle światła rzucić mogą na etnologiczne stosunki zamierzchłych wieków. Każda okolica i zaulek kraju — wezwane stosownemi odczwami — niewątpliwie chętnie, bezinteresownie dostarczą odpowiednich okazów — koszt więc byłby co najwięcej transportu, sprawienia masek, oraz instalacji. Dotychczas, smutno wyznać, nie złożyliśmy się ani na jeden jakkolwiek kompletny zbiór tego rodzaju ²⁾).

Muzeum historyczne tj. zbiór wszelkich pamiątek narodowych, zbroji, rzędów, makat, artykułów przemysłu artystycznego, sprzętów domowych — które już-to drogą depozytów, ofiar, lub zakupna na rzecz muzeum, zebrać-by się dały. W rzędzie tych należeć-by winny, zabytki cechów krakowskich, Towarzystwa strzeleckiego, róg wieliczkowski, jeśli oddanym kiedy będzie, itp. pamiątki instytucji municypalnych lub cechowych, które nie są dotychczas należytą opieką otoczone — a które tytułem depozytu złożone, winny mieć osobną na to przeznaczoną salę, chórągami i godłami tychże cechów ubraną.

Zbiór numizmatyczny, sfragistyczny, medali itp. oraz kamieni starożytnych rżniętych, o ileby te zebrać się dały.

w końcu:

Muzeum pamiątkowe — rodzaj Walhalli polskiej, gdzieby wszelkie pamiątki po wielkich naszych ludziach: portrety ich lub najwierniejsze tychże kopie, biusta, medale na ich cześć bite, posągi w oryginałach lub kopiach, obrazy uwieczniające ważniejsze momenty ich działalności lub epizody z ich życia — autografy, dzieła w rzadkich edycjach, pamiątki osobiste o ileby się przechowały: były zebrane na wieczną pamiągę pożytecznej ich dla kraju działalności, a na wzór i zachętgę dla potomności.

²⁾ Jedyny zbiór etnograficzny jaki był własnością Hr. Włodz. Dzieduszyckiego przeszedł na własność muzeum Trocadero w Paryżu.

